Nowe sensacje dla uczestników konkursu

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Tajemnice toru wyścigowego (patrz str. 2-ga)

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna zł. 1·95 z odbiorem w administracji

10 gr.

Rok V. | Kraków, wtorek 13 sierpnia 1935 r | Nr. 223

Bratobójcze walki we Francji

zostały wreszcie po trzech dniach zakończone

PARYŻ (PAT.) Jakkolwiek w Tulonie zapanował już spokój, to jednak ostatnie wypadki komentowane szeroko w dalszym ciągu przez publiczność, są zbyt świeże, by życie miasta mogło wrócić do normalnego stanu.

O godz. 4 p.p. policja została ponownie zaalarmowana strzałami rewolwerowemi na jednej z ulic, gdy jednak władze bezpieczeństwa przybyły na miejsce, sprawcy zdołali już zbiec.

Robotnicy przystąpili do pracy normalnie, w godzinach rannych. Mer miasta ogłosił do ludności odezwę, wzywającą do spokoju. Szereg oddziałów wojskowych, jak również oddziały gwardji ruchomej, które ostatnio wprowadzono do miasta, rano opuściły Tulon.

Na posiedzeniu przedstawicieli organizacyj zawodowych postanowiono, iż pobrzeg 2 ofiar zamieszek odbędzie się dziś w godzinach rannych.

W Brescie również podjęto normalną pracę. Ulice miasta są opustoszałe. Wiadomość o śmierci w szpitalu jednego z rannych manifestantów, dotychczas nie wywołała żadnej groźniejszej reakcji wśród robotników.

W szpitalach cywilnych i wojskowych w Brescie znajduje się w chwili obecnej 68 osób rannych w czasie manifestacyj.

Urna z sercem Marszałka

spocznie w najbliższym czasie w specjalnym grobowcu

WILNO. — Po ukończeniu prac przygotowawczych rozpoczęto w dniu 9 b. m. na cmentarzu wojskowym na Rossie w Wilnie budowę grobowca, w którym złożona będzie urna z sercem Marszałka Piłsudskiego i trumna z prochami Jego Matki.

Projekt grobowca i przebudowy cmentarza wykonał profesor Wojciech Jastrzębowski.

Manewry armji włoskiej

Czyżby przygotowania do wojny z Abisynją

RZYM, (PAT). W dniach 8 i 9 bm. odbyły się w okręgu Veneto — Tridentina — Padana wielkie manewry lotnicze. Za daniem ich było zaatakowanie Medjolanu przez samoloty z lotnisk północnych.

Mimo szybkiego zaalarmowania eskadr medjolańskich, samoloty bombardujące, które różnemi drogami przybyły nad Medjolan, zgromadziły się nad miastem, przypuszczając atak za atakiem.

Manewry, w których wzięło udział 180 samolotów udowodniły, że pomimo najsprawniejszej i najlepiej zorganizowanej obrony przeciwlotniczej nie można całkowicie zapobiec zbombardowaniu miejscowości przez wielką ilość samolotów.

Ponadto według doniesień prasy, manewry wykazały całkowitą sprawność eskadr rezerwowych, uformowanych na miejsce eskadr wysłanych do Afryki Wschodniej.

Niezwykły fałszerz przed sądem w Warszawie

Wydział VIII karny Sądu Okręgowego wyznaczył na dzień 14 września proces o niezwykłe fałszerstwa. Na ławie oskarżonych zasiądzie niejaki Jan Rawicz, który oskarżony jest o podrabianie listów polecających. Podrobił on m. in. list polecający zmarłego dyr. Banku Gospodarstwa Krajowego ś. p. Jerzego Dreckiego i przy pomocy tego falsyfikatu wyłudził od bezrobotnego większą kwotę pod pozorem wyrobienia posady.

Urzędnicy dyrekcji B. G. K. rozpoznali falsyfikat i w ten sposób afera podrabiania listów polecających została ujawniona. Podobnych machinacyj dopuścił się Rawicz i w innych wypadkach.

Przemysłowiec i dyrektor skazani na śmierć

Pierwszy za zabicie żebraka, drugi za nadużycia

MEDJOLAN (PAT) W wykonaniu wyroku śmierci rozstrzelano przemysłowca Vittoro Longo, który zeszłego lata zabił na drodze żebraka i spalił go wraz ze swoim samochodem.

Mord popełniony został celem symulacji katastrofy samochodowej z Longo i otrzymania od towarzystwa asekuracyjnego sumy 600.000 lirów do wysokości której samochód był ubezpieczony.

PARYŻ (PAT.) Agencja Havasa donosi z Moskwy: skazano na śmierć za popełnione nadużycia dyrektora kooperatywy Katzenelsona oraz dozorcę fabryki. Katzenelson w ciągu 4 lat zdefraudował 4 milj. rubli.

11 pozostałych oskarżonych skazano na kary więzienia od 5 do 10 lat.

Pogarsza się stan zdrowia płk. Głogowskiego

LWÓW (PAT) — Z najbliższego otoczenia płk. Głogowskiego, szefa kancelarji wojskowej pana Prezydenta Rzplitej, dowiadujemy się, że w stanie zdrowia płk. Głogowskiego nie zaszła poprawa. Stan jest w dalszym ciągu ciężki, w ostatnich godzinach zaszło nawet pewne pogorszenie.

Huragan porwał 60 rybaków

Straszne skutki burzy na morzu

TOKJO (PAT.) Wczoraj rano około 60 łodzi rybackich z 200 rybakami na pokładzie uniesionych zostało przez burzę na pełne morze na północ od Formozy.

Większość z nich zdołano uratować, lecz 17 łodzi z 60-ma rybakami zginęło bez wieści.

Spłonęła cała dzielnica w mieście

ATENY (PAT) — W samym środku miasta Sparty wybuchł wczoraj groźny pożar, który w krótkim czasie objął całą dzielnicę miasta. Znaczna liczba domów stała się pastwą płomieni.

Pożar trwa w dalszym ciągu.

Krwawe walki z bandytami

Na placu boju pozostały trupy 30 przestępców

TOKJO (PAT.) Oddziały japońsko - mandżurskie po 10-godzinnej walce, stoczonej na południe od charbińskiej linji kolejowej rozbiły grupę 300 bandytów, którzy pozostawili na placu boju 30 zabitych.

Na północ od Czinczao wojska mandżurskie prowadzą zaciekłą walkę z oddziałem bandytów, liczącym około 1000 ludzi.

Po otrzymaniu wiadomości, iż silny oddział komunistów wtargnął do kopalni rudy żelaznej w Taje na południe od Hankou, rząd japoński wysłał do Hankou dwa okręty wojenne dla ochrony interesów obywateli japońskich.

9 osób rannych podczas katastrofy autobusowej

CIESZYN (tel. wł.) — Wczoraj przed południem wydarzyła się pod Wisłą katastrofa autobusowa. Na skutek pęknięcia przedniego koła, przewrócił się autobus firmy Molina z Cieszyna, przyczem 9 osób zostało rannych, z czego jedna ciężko.

Eksmisja warszawskich kolejek dojazdowych

Zarząd Kolejek Dojazdowych przystąpił do rozbiórki torów kolejki Wilanowskiej na terenie śródmieścia, które w myśl zawartej ugody podlegają eksmisji do dn. 1 września r. b. W tym terminie przeprowadzona będzie eksmisja torów kolejki na odcinku od pl. Unji Lubelskiej do rogatki Belwederskiej.

Armja abisyńska gotowa do boju

LONDYN (PAT) — Dzienniki angielskie zamieszczają następujące dane o wojsku abisyńskiem: Ogółem liczy ono 600.000 żołnierzy i podzielone jest na 7 armij. Z tej liczby 250 tysięcy żołnierzy uzbrojonych zostało w karabiny i zaopatrzonych w amunicję przez rząd abisyński, pozostali uzbroili się i zaopatrzyli własnemi środkami.

Każda z siedmiu armij liczy 30 pułków, po mniejwięcej 3.000 ludzi. Co do ilości karabinów, posiadanych przez wojsko abisyńskie, liczba ich waha się od 300.000 do 1 miljona. Abisynja posiadać ma około 200 armat, ale użyteczność ich jest problematyczną, albowiem niektóre z nich datują się z r. 1860. Liczba karabinów maszynowych wynosić ma 350 — 400.

Abisynja posiada 8 aeroplanów, ale tylko 6 z nich nadaje się do użytku.

Spadł w przepaść

z wysokości 150 metrów

ZAKOPANE (tel. wł.) — Słynny w całej Polsce przewodnik Andrzej Wawrytko - Krzeptowski, chodząc po górach, znalazł pod Żabią Lalką, na Żabim Mnichu, zwłoki w stanie zupełnego rozkładu, bez głowy i odnóży.

Szczegółowe badanie stwierdziło, że są to zwłoki zaginionego jeszcze 6 lipca b. r. ś. p. Stanisława Jawgiela, obywatela litewskiego, liczącego około 40 lat.

Ś. p. Jawgiel, wspinając się na Żabiego Mnicha, spadł z wysokości 150 mtr. w przepaść, na co wskazuje zwisająca do dnia dzisiejszego lina.

13 robotników poniosło śmierć

SEUL (PAT.) W pobliżu miejscowości Fukufu w Korei pociąg pasażerski wpadł na grupę 100 robotników, pracujących przy naprawie toru.

13-tu robotników zostało zabitych na miejscu a 26 odniosło rany.

Katastrofa motocyklowa w Warszawie

Wczoraj przy zbiegu ulic Brackiej i Widok nastąpiła katastrofa. Przebieg jej był następujący: Aleksy Kalubin, malarz - dekorator, jadąc na motocyklu, usiłował wyminąć samochód pocztowy i wpadł pod przejeżdżający w tym samym czasie autobus linji „A".

Uderzenie było tak silne, że Kalubin doznał strzaskania czaszki i w stanie ciężkim przewieziono go do szpitala.

Tajemnice toru wyścigowego

„Wyścigi to nie... apteka"

Wyścigi... Magiczne słowo, nie wymagające zgoła bliższych uzupełnień, słowo, które pienią dzem przemienione zostało w najniebezpieczniejszy publicznie dopuszczalny hazard.

Wyścigi... Termin pełen treści, a przecież owiany mgłą tajemniczości o mocno niezdrowym posmaku. Fabryka rozpaczy, o mechanicznym napędzie ludzkiej lekkomyślności.

Tak, wyścigi to fabryka rozpaczy! Któż z nas nie zna życiowych wykolejeńców, których upadek zaczał się właśnie za parkanem przy ul. Polnej, których złuda szybkiego zarobku pchnęła w objęcia występku, na drogę, z której rzadko kto wraca.

Czemże jest więc owa instytucja, nosząca firmę „Tow. Zachęty do Hodowli koni w Polsce", którą hazardujące się masy z takim zapałem, ba, entuzjazmem, popierają, czemu wyścigi otoczone są u nas legendami afer i kombinacyj, a mimo to nic nie tracą ze swej popularności, dlaczego wreszcie 90 procent ludzi, mających stały kontakt z tego rodzaju „sportem" skazanych jest zgóry na nieuchronną finansową ruinę?

Cele „Tow. Zachęty..." są rzeczywiście bardzo sympatyczne i ściśle zakreślone ustawą. Dążenie do ulepszenia rasy koni poprzez systematyczną selekcję materjału stadnego, to problem dla rolnictwa i spraw obrony kraju istotnie ważny, nawet mimo niezaprzeczalnych postępów motoryzacji.

Dla osiągnięcia powyższych celów, Towarzystwu potrzebne są fundusze: dopuszczone więc zostały wzajemne zakłady, z których pewien procent idzie właśnie na cele hodowlane.

Na straży interesów grającej publiczności stoi według prawideł wyścigowych Komisja Techniczna, która ma za zadanie czuwać nad rzetelnością rozgrywanych biegów. Kasy totalizatora (rozumiemy z powyższego) są dla prawdziwych znawców i miłośników „sportu" najpewniejszą lokatą pieniądza, wystarczy logicznie pomyśleć nad programem, no i postawić kilka złotych. Wygrana nie ulega kwestji, chyba że ktoś źle wytypował. Jeśli się nawet przegra tym razem, to „sportsmen" ma przynajmniej przeświadczenie, że poparł rodzima hodowlę koni; czasami trzeba przecież i dla idei coś zrobić...

Żart na stronę. Gracze nie potrafią zrozumieć, że koń nie jest maszyną, lecz żywym organizmem, że zwierzę ma swoje kaprysy, czy chwilowe dolegliwości, których nie dostrzeże często nawet najbardziej doświadczony trener.

Jedno jest pewne, że rezultatu gonitwy nigdy nie można przewidzieć z matematyczną dokładnością. Popularne jest powiedzonko pewnego żokieja, gdy ktoś znajomy prosi go o typy:

— A cóż ja mogę wiedzieć, wyścigi to nie apteka!

Istotnie na wyścigach nic wyliczyć nie można, zawsze decydować będzie przypadek, ten najgorszy wróg „robionych" biegów i innych nieczystych kombinacyj. Na wynik biegu wpływają nietylko zalety konia, czy kondycja, lecz także jego usposobienie, stan toru, pogoda, wreszcie, co najważniejsze, umiejętności i dobra wola jeźdźców.

Trzeba lojalnie przyznać, że Towarzystwo stara się w miarę możności zwalczać bolączki toru wyścigowego i wytępić wśród podległych mu ludzi wszystkie niezdrowe skłonności.

Szerokie masy, zgrane i przedenerwowane niepowodzeniami w totalizatorze, podnoszą jednak szereg mniej, lub bardziej słusznych zarzutów. Towarzystwo po kupiecku traktuje pono ostatnio swą pracę, a kłopoty finansowe, które nawet i na tym złotodajnym doniedawna odcinku dają się odczuć, przesłaniają zarządowi objekywne wejrzenie w szereg braków i niedociągnięć, poważniejszej nawet natury.

Publiczność ma pretensje, że się ją lekceważy. Słusznie. Czy Towarzystwo nie mogłoby np. zainstalować wreszcie megafonów, które informowałyby na leżycie cały tor o wynikach biegu, wypłatach, czy protestach. Ileż to lat publiczność dopominała się o racjonalne polewanie miejsc przed trybunami? Małe rzeczy, a wstyd. Cóż dopiero mówić o sprawie najważniejszej, sprawie nadużyć i afer, które, zdaniem ogółu, nie były przez lata całe dość energicznie tępione przez Komisję Techniczną.

Każdy niemal sezon wyścigowy przynosi skandale, niejednokrotnie potwierdzające fantastyczne wersje, krążące o niektórych jeźdźcach, trenerach, czy właścicielach stajen. Prócz jednego wypadku (sprawa Rakowera) brudy nie są nigdy prane publicznie: wszystko załatwiano na własnem podwórku. Grzywny i kary spieszenia, to zbyt niskie, zdaniem ogółu, sankcje za najpospolitsze w gruncie rzeczy oszustwa.

Wyścigowe „machlojki" znane są na całym świecie, mówi o nich Londyn, Paryż, Berlin, czy Budapeszt. Wszędzie istnieją grona kombinatorów, wpływających w sztuczny sposób na losowy w założeniu przebieg gonitw; nigdzie jednak wampiry, żerujące na ludzkiej naiwności, nie są tak znakomicie zorganizowane i pewne bezkarności, jak właśnie w Warszawie.

Żokieje cudzoziemcy, którzy jeździli w Polsce, opowiadają teraz zagranicą o stosunkach, panujących w naszym światku wyścigowym. „Reklamę" taką robi nam w pierwszym rzędzie młokos Amosse, któremu się notabene kiepsko teraz we Francji powodzi; wiedeńczyk Toth nie może znów do dzisiejszego dnia odżałować, że w r. 1928 miał w Warszawie (jedyny raz w życiu!) okazję wygrania nagrody „Derby", ale, jak opowiada, z innego konia tak silnie zalatywało na starcie i w czasie biegu eterem, że Toth był tym zapachem zupełnie oszołomiony i niezdolny do energicznej jazdy na finiszu.

Dopping nie jest zresztą mimo swej bogatej u nas tradycji najgorszym grzechem warszawskich kombinatorów. Stokroć częstszem zjawiskiem na torze są fałszerstwa przebiegu gonitw, zgóry ukartowane popisy, których autorami i aktorami są pp. żokieje, a niekiedy, wstyd powiedzieć, nawet właściciele stajen wyścigowych.

Tym „robionym" biegom poświęcimy następny artykuł.

Janusz Kmicic tłumaczy sny

naszym Czytelnikom

P. Bronisława B. z Pragi: Zbierze Pani jeszcze dużo doświadczenia. Szczęście, o którem Pani marzy, jest narazie złudą. Czeka Panią życie pełne radości i miłość. Wróżę błogosławieństwo Boże.

Jest Pani skromna, ale nie można mieć tak mało zaufnia do samej siebie. Jest Pani lekkomyślna, działając często bez zastanowienia. Jest Pani religijna, przywiązana do swych przekonań, szczera, miłująca wszystko, co dobre i szlachetne. Sklepu pod żadnym pozorem nie wolno Pani sprzedawać. Interesy poprawią się.

„Roma 2410": Otrzyma Pani złą wieść o smutnem zdarzeniu. Pociecha w cierpieniu. Sen wróży wesele i szczęśliwe małżeństwo, a potem spokojną starość.

Osiągnie Pani dużo dobra.

„Samotna Wera" tak opisuje swój sen:

„Śniłam, że szłam przez ogromne pola i doszłam do wulkanu, wtem buchnął ogień i lawa poczęła rozlewać się coraz szerzej i szerzej. Zaczęłam uciekać, lecz wtem w miejscu, gdzie płynęła już lawa, ujrzałam dwie ogromne beczki, a w nich dwie panie, wzywające rozpaczliwie ratunku. Rzuciłam się na pomoc, lecz jakiś mężczyzna zaczął strzelać z rewolweru, nie chcąc mnie puścić, i mówił, że obie muszą umrzeć. Odwróciłam się, gdyż lawa zaczęła mi parzyć stopy, i uciekłam.

Po drodze spotkałam swoją siostrę, pijaną do nieprzytomności, i prędko chciałam ją zabrać, aby uniknąć wstydu, ale nie mogłam sobie z nią poradzić. Weszła potem do jakiegoś sklepu i zaczęła go demolować, wreszcie zabrałam ją i wyszłam.

Chciałabym również wiedzieć, czy będę zawsze chora, czy zawsze będę tak bardzo nieszczęśliwa, samotna w nieskończonej walce o byt, i czy moje sprawy rodzinne dobrze się zakończą?"

*

Niestety, trzeba będzie jeszcze trochę pocierpieć. Niebawem jednak zajdą zasadnicze zmiany w Pani życiu. Nawiąże Pani dobre stosunki i pokona swych nieprzyjaciół. Wkrótce się Pani zakocha i to z wzajemnością.

Poniesie Pani szkodę z cudzej winy. Proszę być w dalszym ciągu pilną i oszczędną, i pamiętać, że zniechęcenie prowadzi nietylko duszę na bezdroża, ale również naraża na szwank zdrowie.

Sen wróży wielkie zmiany w Pani życiu i rychłe uwolnienie się od trosk i zmartwień.

Zawsze jestem gotów do usług Pani, a przy sposobności ślę dużo serdecznych pozdrowień.

„I. S. Lwowianin" tak pisze:

„Szanowny Panie! Miałem okropny sen. Zaznaczam, że jestem subjektem w składzie obuwia.

Otóż śniło mi się, że miałem pójść do hurtowni po kilka par obuwia. Idąc ulicą, spotykam znajomego i proszę go, żeby mnie potrzymał te kilka par, bo miałem gdzieś wstąpić. Przychodzę zpowrotem, a on nie chce mi zwrócić bucików, żądając za to 5 zł. Ja nie chciałem dać; zaczęła się bójka. Znajomy wyjął długi nóż i rzucił się na mnie. Ja zacząłem strasznie krzyczeć, uciekłem i wpadłem do jakiejś bramy. Tam powstał pożar. On pobiegł za mną i rzucił buciki do ognia i one spaliły się doszczętnie. Ja strasznie rozpaczałem i krzyczałem, skąd ja wezmę pieniędzy, by zapłacić za szkodę. Przebudziłem się, byłem strasznie spocony i przestraszony, siostra moja mówiła mi, że wśród snu krzyczałem i ciężko wzdychałem.

Proszę bardzo Szan. Pana, o wytłumaczenie mego snu i o radę, jak się mam dalej zachować.

Zgóry dziękuję uprzejmie Szanownemu Panu za trafną odpowiedź."

*

Zupełnie niepotrzebnie zmartwił się Pan swym snem. Bardzo często zły sen wróży dużo dobrego i odwrotnie.

Nadzieja, jaką Pan ma, spełni się wkrótce, ale nie całkowicie. Nastąpi zmiana warunków na lepsze. Czeka Pana radość.

Proszę pamiętać, że nie wolno Panu pod żadnym pozorem być nieśmiałym.

Szczęśliwa cyfra 71.

Kupon porady prawnej

Galerja dziwów

Czy uwierzycie, że...



Słowo—potwór

Język niemiecki nie jest bynajmniej językiem łatwym. Przeciwnie! Jest językiem niemożliwie trudnym. Nie wierzycie? A więc posłuchajcie:

Kangur, wsadzony do klatki z desek, nazywa się po niemiecku Lattengitterkotterbeutelratte.

Człowiek, który zabił Hotentotkę (szczep murzyński), matkę dwojga jąkających się dzieci, nazywa się Hottentotenstotterrottelmutterattentäter.

Schwytano tego zabójcę. Ale że nie było miejsca w więzieniach, więc mordercę umieszczono w klatce dla kangura.

Czy wiecie, jak go wówczas niemieccy dozorcy nazywali?

„Hottentotenstottertrottelmutterattentäterlattengitterkotterbentelratte"!

Najgłośniejszy huk

Najgłośniejszy huk w ciągu ostatnich stuleci słyszany był 27 sierpnia 1883 roku, gdy nastąpił wybuch wulkanu Krakatau.

Pył, który powstał przy tym wybuchu, unosił się w postaci gęstych chmur dokoła globu ziemskiego w przeciągu trzech lat i nadawał różnobarwne odcienie zachodom słońca. Odgłos wybuchu słyszany był na 3.000 mil dokoła. Podczas tej katastrofy straciło życie 35 tysięcy ludzi.

Wesoły Kącik

LILSTONOSZ

— Już gorzej niż jest być nie może, chyba, że będzie jeszcze gorzej — powiedział, stojący przy restauracyjnym bufecie, człowiek w mundurze listonosza. Potem z wyrazem beznadziejnego smutku wziął w dwa palce kieliszek i łyknął.

— Bo niby dlaczego? — zainteresował się bufetowy, napełniając opróżniony kieliszek. — Przecież pensję panu płacą.

Listonosz spojrzał ponuro na pytającego:

— Żebyś pan listy, tak jak ja, roznosił, tobyś pan rozumiał co mówię. Ho, ho, panie łaskawy! Przypadkowo panu powiem, że ja od tego roznoszenia już się nawet nerwowy zrobiłem. Od tego kwiku, uważa pan, głowa mnie boli.

— Od jakiego kwiku?

— Bo ja przecież od mieszkania do mieszkania chodzę, a bieda wszędzie, szanowny panie, kwiczy, jakby kto prosie zarzynał. Chyba koniec świata, proszę pana.

Dawniej bywało przyniosło się człowiekowi list, że mu naprzykład zamożna ciocia umarła. Przeczytał, podskoczył z radości, pocałował się ze mną, zaraz poczęstunek postawił, aż, panie tego, serce rosło.

A dziś? Ciocia umarła?.. „Rety — krzyczy — skąd ja na pogrzeb wezmę?" i do mnie zaraz z pretensją, jakbym ja te ciocie udusił, czy co?

Albo te listy miłosne! Nosiłem, nosiłem swego czasu do kobietek. Tyle za te listy na piwo dostałem, że gdybym te całe piwo wypił, tobym dopiero miał największy brzuch w Warszawie.

A teraz? List do kobiety facet będzie pisał? 25 groszy na markie wyda? Warjat będzie?... Drugie tyle dołoży i obiad zje. Ot co!

Choć wi pan? Wczoraj miałem złudzenie, że trafił się nareszcie kochający list. Tak mi jakoś przeczucie mówiło, że w tym liście coś takiego o miłości uważa pan, o szczęściu, o całowaniu się znajduje. Nie wytrzymałem. Spojrzałem pod światło. I faktycznie przeczytałem. A wie pan co? „Pocałuj mnie w..." — ee... co tam panu będę świństwa gadał.

Wogólności panu powiem, że teraz strach po ludziach z listami chodzić. Czy to przyniesie się komu protest, czy wezwanie, czy inne wymyślanie, zaraz gniewa się taki na listonosza. A niekiedy nawet do bicia się porywa. Niedalej, jak pojutrze, sam będę w sądzie o podobną rzecz stawał.

— Pobił pana kto?

— Nie panie, nie mnie. Ale mojego kolegie listonosza pobili.

— Któż to go pobił?

— Sam go drania pobiłem, bo mi przyniósł wezwanie do zapłacenia ostatniej raty za żonine palto... No, nalej pan jeszcze jednego.

Napoleon Sądek

OWOC GRZECHU

Tragiczne dzieje, które wstrząsnęły całym światem

Ksiądz Stefan nie wiedział już, co powiedzieć, biadał tylko:

— Nieszczęsna... nieszczęsna...

Poczem w ostatnim przypływie gniewu znów wrócił do gróźb. I tem pogorszył sprawę.

Genia słabła w obliczu próśb i błagań syna, lecz twardniała wobec jego gróźb i uporu. Gdyby długo jeszcze ją prosił, błagał, lejąc gorzkie łzy, byłaby się może wkońcu roztkliwiła... Może...

Ale teraz znów groził... A więc nie!..

Odzyskała zimną krew. Rzekła:

— Nie poznaję księdza - proboszcza...

A na jego zdumienie objaśniła:

— Gdy Rymkiewicza uwięziono i miano stawić przed sądem, hrabia Jan podjął się jego obrony. Czy ksiądz - proboszcz sobie nie przypomina, jak gwałtowne wtedy czynił wysiłki, aby temu zapobiec? Wszystko było robione, aby tylko przeszkodzić hrabiemu Janowi w jego zamierzeniach i przekonać go, aby ich zaniechał. Czyż nie dochodziło wtedy nawet do energicznych zatargów, niemal do wyraźnego pokłócenia się? Ksiądz - proboszcz wtedy błagał brata swego płomiennie, aby nie usiłował swoim talentem obrończym ratować Rymkiewicza. A gdy hrabia Jan zadawał mnóstwo pytań, nalegając usilnie, aby mu wytłumaczyć, na czem polega sprzeciw księdza - proboszcza, nie mogąc się domyśleć, jakie jest jego źródło i powód, nie mogąc pojąć, dlaczego ksiądz - proboszcz tak wytrwale upiera się przy swojem, pragnąc zwiększyć do najwyższego stopnia możliwości skazania Rymkiewicza, jakąż usłyszał odpowiedź? Ksiądz - proboszcz przypomniał mu wtedy ostatnie słowa przedśmiertne hrabiego Tadeusza i mówił, że między nieboszczykiem a doktorem musiała istnieć jakaś straszliwa tajemnica... i skoro ojciec na łożu śmierci nakazywał synowi, aby nigdy nie przebaczał doktorowi, to trzeba usłuchać tej najwyższej, choć tajemniczej woli... Było tak, czy nie było?

— Było...

— O, i pamiętam, jak wtedy hrabia Jan się dziwił... Co — mówił, — ty, kapłan, który masz krzewić w ludziach uczucia boskie, być posłannikiem dobroci i miłosierdzia, bojownikiem litości i przebaczenia, ty nakazujesz mi nienawidzieć? Było tak czy nie było? O, pamętam, jak dziś, że tak było, pamiętam już choćby dlatego, że rozmowa ta odbywała się podczas kolacji i ksiądz-proboszcz wtedy nie tknął nawet jednego kęsa jedzenia... Wszystko, co było na stole, wróciło do kuchni nietknięte...

— Tak, to sobie przypominam...

— Aha, no więc dziś role nagle się zmieniły... przynajmniej ze strony księdza - proboszcza, bo ja przy mojem zdaniu zostałam. Ksiądz - proboszcz chciał kiedyś najwyraźniej zgubić Rymkiewicza, uniemożliwiając hrabiemu Janowi obronę go. Dziś jest przeciwnie. Ksiądz - proboszcz chce go ratować, uniemożliwiając mi skorzystanie z tajemnicy, która los mi podsunął, abym doniosła o niej władzom. Jak ksiądz-proboszcz wytłumaczy te sprzeczności?

Stefan namyślał się chwilę, poczem rzekł:

— A cobyś na to powiedziała, Geniu, gdybym ci oświadczył, że w głębi duszy zachowałem w całej pełni uczucia niechęci dla Rymkiewicza, które dyktowały mi moje słowa ówczesne? Czyż to właśnie nie jest dowodem mojej ogromnej obowiązkowości i sumienności, skoro widzę się zmuszony dziś ochraniać człowieka, którego nie znoszę?..

Chciał nawet powiedzieć „którego nienawidzę". Byłaby to prawda. To była nietylko niechęć, lecz wręcz nienawiść. Przerażał się, gdy o tem myślał...

Genia nie zawahała się przed odpowiedzią na jego pytanie.

Odparła:

— Rzekłabym na to, że nie trzeba nadużywać cierpliwości Boskiej dwukrotnie. Raz hrabia Jan niewiadomo dlaczego uparł się ratować nikczemnika, teraz ksiądz - proboszcz robi to samo. Doprawdy, ten łotr stanowczo nie zasługuje na to, aby być tak bronionym. Byłby sam niemało zdziwiony, gdyby się dowiedział, że po raz drugi wyszedł cało z niebezpieczeństwa, zawdzięczając to człowiekowi, noszącemu nazwisko Wilnicki. Już drugi raz jego cześć, wolność, nawet życie są w rękach Wilnickiego i drugi raz miałby być przez Wilnickiego oszczędzony?

— Nie rozumiem doprawdy, co chcesz przez to powiedzieć...

Na to pytanie Genia nie dała wyraźnej odpowiedzi.

Zamiast odrzec wprost, ominęła to zręcznie, mówiąc tylko w dalszym ciągu:

— Uważam na bardzo niesłuszne postępowanie zarówno hrabiego Jana, jak obecnie księdza - proboszcza. Sprawa jest prosta. Rymkiewicz popełnił straszliwą zbrodnię. Zabił nieszczęsną, bezbronną starą kobiecinę. Ale kto wie, czy nie ma jeszcze innych grzechów na sumieniu? Skoro hrabia Tadeusz go tak nienawidził, musiał mieć ku temu chyba jakieś aż nadto słuszne powody. Gdyby Rymkiewicz był człowiekiem szlachetnym i uczciwym, taki szlachetny i uczciwy człowiek, jak hrabia Tadeusz, z pewnością nie żywiłby ku Rymkiewiczowi takich uczuć. Rymkiewicz jest zdolny do najgorszych rzeczy. Możliwe, że gdyby ksiądz - proboszcz znał wszystkie inne jego sprawki... a zwłaszcza ofiary jego niecnych postępków... pozwoliłby mi na pewno stać się orężem sprawiedliwości Boskiej, oczywiście z całkowitem pominięciem księdza - proboszcza, jako związanego tajemnicą spowiedzi. Ja sama, nikomu nic nie mówiąc, wszystkobym zeznała...

Stefan zerwał się, zdumiony i wstrząśnięty...

Chwycił Genię mocno za rękę i zapytał:

— Czyżbyś coś takiego o nim wiedziała?

Odparła spokojnem zapytaniem:

— A czy ja choć jednem słowem dałam powód do takich przypuszczeń?

— Nie jednem, lecz wszystkiemi słowami, ostatnio tu teraz wypowiedzianemi.

Genię to zastanowiło. Poczuła, że musiała widocznie zbyt się zagalopować.

Rzekła więc, nie chcąc jednak się demaskować:

— Więc przypuśćmy, że nic takiego nie powiedziałam...

— A ja jednak odpowiem na to pośrednie pytanie, które mi zadałaś — rzekł na to ksiądz Stefan.

Namyślił się chwilę, poczem oświadczył:

— Nawet uprzednio już na nie poniekąd odpowiedziałem. Gdybyśmy mieli do czynienia nawet z człowiekiem jak najbardziej podłym i nikczemnym, jak najbardziej niegodnym jakiejkolwiek litości, jednak nie wolno mi zdradzić tajemnicy spowiedzi. Powiem ci nawet więcej... — dodał.

I musiał widocznie szykować się do powiedzenia czegoś bardzo doniosłego, bo aż się zachłysnął i twarz nabrała wyrazu wielkiej powagi...

Dalszy ciąg jutro.

KRZYK W NOCY

Wstrząsające grozą dzieje straszliwej tajemnicy

Po obiedzie pani Czarnomska zaprosiła syna do ogrodu, mówiąc:

— Chodź, każę podać kawę w ogrodzie, świeże powietrze dobrze ci zrobi....

Gdy lokaj postawił kawę na stole i odszedł, zapanowało narazie milczenie. Dręczące i kłopotliwe...

Przerwała je wreszcie pani Czarnomska, mówiąc:

— Martwisz mnie coraz bardziej, Rysiu...

— Czemże?

— Swoją tajemniczością.

— Skądże?

— Nie wypieraj się tego. Jakiś robak cię gryzie. Zatajasz swe troski przede mną... przede mną, cobym życie zato oddała, byś ty tylko mógł bez najmniejszych kłopotów stąpać po ścieżce życia.

— Zdaje ci się, mamusiu...

— Och, nie miejże mnie za aż tak krótkowzroczną. Poza tem powinieneś wiedzieć, że matki i.. kochanki mają wzrok i zmysł wyczuwania cudzych przeżyć aż nadto wyostrzony.

— A... żony nie?

— Nie łap mnie za słówka... Zresztą, skoro już tak stawiasz sprawę, to żony też, o ile swych mężów prawdziwie kochają, co obecnie coraz rzadziej się zdarza... — rzekła.

— No, znane są wypadki, że i za dawniejszych, przedwojennych... czasów... nie wszystkie żony prawdziwie kochały swych mężów...

— O tem, co było przed wojną, ty nie możesz wiele wiedzieć, boś wtedy jeszcze pod stołem chodził..

— Wiem z opowiadań i książek, ale mniejsza o to.. Znów zeszliśmy na temat zdrady małżeńskiej, a jest to dla mnie temat wyjątkowo przykry...

— Czyżby? Dlaczego? Przecież jeszcze nie jesteś mężem, lecz dopiero narzeczonym i to także niecałkiem...

Pani Janina umyślnie wkroczyła na ten tor, aby zmylić trop...

Aby Ryszard nie mógł pomyśleć, że matka myśli o swojem własnem wiarołomstwie, lecz o przyszłej takiej możliwości w zamierzonem małżeństwie Ryszarda.

I dalej krocząc tą drogą dodała:

— A może dlatego tak wzlekasz z małżeństwem, że obawiasz się, iż żona cię może kiedyś zdradzić. Ale gdyby wszyscy z tego powodu tracili ochotę do małżeństwa, to wkrótce już nie mielibyśmy wogóle ślubów, strzeży, muszę ci powiedzieć, że jak żona chce męża zdradzić, to on i tak się przed tem nie uchroni. Ani się biedak spostrzeże, jak już będzie po wszystkiem. A potem już nawet wszyscy o tem będą wiedzieli, tylko on się o tem dowie ostatni...

Wcale nie dostrzegła, jak gwałtownie zagalopowała się tem powiedzeniem...

Bo oto Ryszard nagle zapytał:

— Czy to było powiedziane... z własnego doświadczenia?..

Powiedział to odruchowo...

Nie pomyślał wcale nad tem, co czyni...

Nie zdawał sobie sprawy, że przecież lży tem w sposób najokropniejszy matkę rodzoną, która go ubóstwiała, uwielbiała nad życie...

Oczywiście, wrażenie tego powiedzenia było piorunujące.

Pani Czarnomska zachwiała się...

Była blizka omdlenia...

Czyniła gwałtowne wysiłki panowania nad sobą. Daremnie...

Myśli mąciły jej się w głowie...

Bo już zupełnie niezależnie od tego, czy Ryszard coś wiedział, czy nie, nie wolno mu przecież było tak się odezwać do matki...

Nieszczęsna kobieta padła na ławkę...

Ale nie straciła przytomności, choć wolałaby, aby teraz odrazu lepiej zapadła się pod ziemię.

Oparła głowę o poręcz ławki, podpierając się dłonią.

Zbolała, znękana, wyszeptała:

— Rysiu... jak mogłeś? Tyś chyba oszalał? Co się z tobą dzieje?

Ryszard stał z opuszczoną głową i milczał uparcie.

W pierwszej chwili myślał sobie:

— Dobrze się stało, że wyrwało mi się nieopatrznie to, czego nie mogłem wykrztusić świadomie. Teraz przynajmniej sprawa jest jasno postawiona.

Wnet wszakże żal sobie sprawę, że jednak cisnął matce w twarz obelgę najokropniejszą...

Stoczał ze sobą zaciekłą walkę...

Nie wiedział, czy nalegać dalej, czy raczej wycofać się po tak przykrem skrzywdzeniu matki.

Pani Czarnomska spojrzała na niego...

Widząc, że stoi zmiażdżony i przybity, jak pies po kilku ciosach kijem, zapytała go gwałtownie:

— Czyś ty przy zdrowych zmysłach? Rysiu, na miłość Boską, co się z tobą dzieje? Przecież ja poprostu pojąć nie mogę... Na górze zastaję cię z rewolwerem na biurku... Właśnie w tej chwili chciałam ci zadać to pytanie, skąd twoje przygnębienie, nasuwające ci aż takie myśli straszliwe? Myślałam sobie ostatecznie, że twoje troski miłosne tak cię przygnębiły, żeś w chwili rozstroju nerwowego chciał chwycić za broń. Ale teraz widzę, że jest jeszcze gorzej... Powiedziałeś rzecz tak straszną... Czy wiesz coś powiedział?

Dalszy ciąg jutro.

Na politycznym widnokręgu tygodnia

Coraz goręcej w europejskim kotle

Na czoło wypadków politycznych ubiegłego tygodnia wysunęła się sprawa Gdańska. Wspominaliśmy już, że prasa europejska stanęła po stronie polskiej, wskazując na gwałcenie umów przez Gdańsk.

Spór polsko-gdański został w zasadzie zakończony. Po wycofaniu przez Gdańsk zarządzenia o otwarciu granicy celnej na towary niemieckie, Polska ze swej strony mogła cofnąć wydane ostatnio zarządzenia ochronne. Rozpoczęły się teraz rokowania celem załatwienia całokształtu aktualnych spraw gospodarczych. Próba przyłączenia Gdańska do Rzeszy nie udała się. Nie może bowiem ulegać wątpliwości, że o to właśnie chodziło. Ostatni spór z Gdańskiem powinien jednak nasunąć szereg uwag naszym czynnikom miarodajnym i spowodować baczniejszą obserwację polityki Wolnego Miasta Gdańska i jego stosunków z Berlinem.

* * *

Na froncie abisyńskim bez zmian. Włosi posyłają nadal wojska. Zakupują wielkie partje konserw, Abisyńczycy zbroją się. Konferencja trzech mocarstw bezpośrednio zainteresowanych w sprawie abisyńskiej to jest Anglji, Włoch i Francji odbędzie się w Paryżu.

Przypuszczalnie narady rozpoczną się 16 sierpnia pod przewodnictwem premjera francuskiego Lavala, który odgrywa ostatnio rolę ugodowego pośrednika między Włochami a Anglją.

Nie brak jednak własnych, wewnętrznych kłopotów państwom. I tak minął ostatni tydzień we Francji pod znakiem krwawych rozruchów. Tym razem demonstrował nie Paryż ale prowincja. Najbardziej poruszyły opinję publiczną wypadki w portach wojennych — Tulon i Brest.

Bezpośrednim powodem zajść była pierwsza wypłata zmniejszonych płac. Wypadki przybrały bardzo poważny charakter. Ulicami polała się krew. Robotnicy zabarykadowali się i atakowali policję i wojsko. W dniu pogrzebu ofiar odbył się strajk manifestacyjny, który zamienił się w burzliwą demonstrację antyrządową.

Po kilkudniowych rozruchach władze opanowały sytuację. Robotnicy powrócili do pracy. Również w porcie handlowym Le Havre wypłata zmniejszonych płac nie poszła gładko. Załogi największych statków pasażerskich, które stały gotowe do podróży, zastrajkowały. Dopiero po dwóch dniach uzyskano porozumienie ze strajkującymi i statki z opóźnieniem wyruszyły w podróż.

Ostatnie wypadki we Francji świadczą o znacznem zaostrzeniu socjalnem. Lewica podejrzewa Lavala o zapędy faszystowskie i przygotowuje się do walki o wolność i prawa ludu.

Napięcie wewnętrzne rośnie w Niemczech. Wiele rzeczy wskazuje na to, że narodowy socjalizm, który do niedawna panował niepodzielnie, wiele stracił. Oczywiście rozczarowanie mas należy przypisać w pierwszym rzędzie położeniu gospodarczemu. Ale i na odcinkach politycznych i socjalnych partja rządząca ma do zanotowania wiele klęsk. Opozycja jawnie i z ukrycia podnosi głos.

W odpowiedzi na to mnoży się ucisk i teror. Rząd tępi niemiłosiernie wszelkie objawy opozycji. Ale mimo najostrzejszych kar, do śmierci włącznie, opozycja pracuje. Dowodem tego chociażby procesy przeciwko komunistom i socjalistom. Rząd przyznaje, że nastroje opozycyjne podniosły się i zapowiedział występienie ich, oczywiście tylko środkami policyjnemi. O ciężkiej sytuacji gospodarczej świadczą między innemi doniesienia z Berlina o braku na rynku mięsa, jajek i innych artykułów pierwszej potrzeby. Utrzymują, że brak ten stoi w związku z biernym oporem chłopów. W związku z tem rozeszły się pogłoski, że w najbliższym czasie wprowadzone zostaną kartki na mięso, jak to było podczas wojny światowej.

Wielka ofiara na budowę nowych samolotów

Sir John Davenport Siddeky ofiarował uniwersytetowi w Cambridge sumę 10.000 funtów na cele badania użyteczności nowych modelów aeroplanów wojskowych. Na ogólnem zebraniu rady uniwersyteckiej zdobyli większość głosów przeciwnicy przyjęcia legatu sira Siddeky. Oponenci twierdzą, iż badania w dziedzinie lotnictwa wojskowego zagrażają utrwaleniu pokoju. Pogląd ten uzyskał większość głosów profesorskich i w ten sposób, naiwnie coprawda, zamanifestowało ciało profesorskie uniwersytetu angielskiego swoje poglądy na kwestję utrzymania pokoju.

Samobójstwo kobiety - szatana

Kulisy niesamowitej afery w Anglji

Po raz ostatni płynie jeszcze przez Anglję przeogromna fala sprawozdań sądowych, kończących ponurą aferę spowodowaną przez upiorną kobietę, która życie swoje poświęciła dwum najstraszliwszym truciznom: Morfinie i alkoholowi.

Jeszcze raz ukazuje się na łamach prasy angielskiej nazwisko Mrs. Almy Rattenbury, ongiś sławnej kompozytorki, występującej pod pseudonimem artystycznym „Lozanne", rozweselającej i zabawiającej przelicznych słuchaczy Angielskiego radja.

Kto widział tę piękną kobietę, temu trudno było uwierzyć, że za jej obliczem wampa kryje się nietylko niewierna małżonica, ale i moralna przyczyna potwornej zbrodni, jakiej dokonano na jej małżonku.

Ofiarą jej był 18-letni szofer Stoner, któremu świadkowie przed trybunałem przysięgłych jak najlepszą wystawili opinję, a który jednak uległ zgubnemu urokowi o dwadzieścia lat od siebie starszej kobiety.

Żyli ze sobą przez kilka miesięcy. Wyjeżdżali do Londynu, gdzie oddawali się najbardziej wyrafinowanej rozpuście, subsydjowanej przez dobrodusznego męża znanego architekta w British - Columbja. Tam właśnie poznał Rattenbury swoją upiorną małżonkę. Mąż płacił za wszystkie zdrady „Lozanne", przeświadczony, że przewrotna małżonka udaje się na operację kosmetyczną lub w poszukiwaniu dobrego lekarza.

A tymczasem Rattenbury bawiła się. Do utraty zmysłów. Wciągała naiwnego chłopaka w wir najbardziej wyrafinowanej rozpusty, podsycając go morfiną i alkoholem które sama używała w nadzwyczajnych ilościach.

Stoner zamordował swego pana, aby uwolnić z krępujących więzów kochankę swoją i panią. Jako bezpośredni sprawca zbrodni skazany został na śmierć, podczas gdy moralna przyczyna zbrodni Mrs. Rattenbury z braku cech przestępstwa została uniewinnioną.

O tem, że dzieje się niesprawiedliwość wiedział i sędzia, który ogłaszał wyrok śmierci i przysięgli, którzy kwalifikowali zbrodnię. Wiedzieli również o tem, że ofiarą przewrotnej kobiety padł nietylko szofer Stoner, ale i cała masa starszych mężczyzn, którzy dla pięknej „Lozanne" opuszczali swoje żony i szli za nią ślepi i nieświadomi. Nie wiedział wprawdzie o tem wszystkiem król, ale tem niemniej wyczuł niesprawiedliwość wyroku i ułaskawił Stonera, skazując go na dożywotnie więzienie.

Mrs. Rattenbury z obawy przed samosądem tłumów opuściła potajemnie Londyn. Znaleziono ją kilka dni temu nad brzegiem rzeki.

Była martwa. Wyłowili ją rybacy nie przypuszczając nawet, jaką ofiarę wyciągają z nurtów rzecznych. Życie samo się żądzą zemsty. Wystarczy im dotychczas nie udało się ustalić istotnej przyczyny śmierci Mrs. Rattenbury, to jednak społeczeństwo angielskie nasyciło się żądzą zemsty. Wystrczy im fakt, że samo życie się zemściło.

Wiadomości sportowe

Z OSTATNIEJ CHWILI

Na boisku Skry wobec 5000 widzów, rozegrany został w sobotę międzynarodowy mecz piłkarski pomiędzy wiedeńskim Hakoahem a robotniczą reprezentacją Warszawy. Zwyciężyli wiedeńczycy 5:0 (1:0).

W sobotę odbył się w Warszawie mecz waterpolo o mistrzostwo Polski pomiędzy AZS Warszawa a Hakoahem z Bielska. Zwyciężył AZS 6:0 (3:0).

BRUKSELA. — Start mistrza Polski Artura Pusza w mistrzostwach kolarskich świata w Brukseli, jak było do przewidzenia, zakończył się eliminując jego w pierwszym dniu mistrzostw.

HAMBURG. — W sobotę, w przedostatnim dniu międzynarodowych zawodów tenisowych o mistrzostwo Rzeszy, Jędrzejowska spotkała się w półfinale gry pojedyńczej pań z Niemką Cilly Aussem, przegrywając 2:4, 4:6.

DELEGACJA POLSKIEGO SPORTU JEDZIE DO RUMUNJI

Celem utrwalenia sąsiedzkich stosunków na polu kultury fizycznej, udaje się w dniu 13 b. m. do Rumunji delegacja sportu polskiego, w skład której wchodzą: p. o. przewodniczący Rady Naukowej W. F. gen. Stanisław Rouppert, dyrektor P. U. W. F. płk. dypl. Władysław Kiliński, dyrektor Centralnego Instytutu Wychowania Fizycznego im. Marszałka Piłsudskiego, płk. dr. Z. Gilewicz oraz główny inspektor Konnego P. W. rtm. St. Młodzianowski.

Wyjazdem tym Polacy rewizytują gen. Badulescu, dyrektora Rumuńskiego C. I. W. F. (ONEF) i innych przedstawicieli władz rumuńskich, którzy podczas licznych wizyt w Polsce interesowali się bardzo naszym CIWF i strukturą organizacyjną polskiego sportu.

JEDNA Z NAJSILNIEJSZYCH DRUŻYN PIŁKARSKICH EUROPY WE LWOWIE

Z okazji otwarcia Targów Wschodnich we Lwowie, Pogoń zamierza sprowadzić do Lwowa jedną z najsilniejszych drużyn piłkarskich Europy. W rachubę wchodzi hiszpańska Valencia, węgierski Ferencvaros, lub włoskie drużyny Juventus, względnie Ambrosiana.

MOTOCYKLOWE MISTRZOSTWA POLSKI

Motocyklowe mistrzostwa Polski i sensacyjny mecz motocyklowy Polska — Zagranica, które się odbędą 14 i 15 b. m. w Bydgoszczy, wywołują coraz większe zainteresowanie. Tor dirt-trackowy na stadjonie miejskim po gruntownej przebudowie zostanie w najbliższych dniach oddany do użytku. Prócz dotychczasowych zgłoszeń zagranicznych, napływają w dalszym ciągu nowe zgłoszenia. Ostatnio zgłosili swój udział: H. Drews, mistrz Niemiec, i Alfred Rumnich, zeszłoroczny mistrz Niemiec.

Zawodnicy zagraniczni przybywają do Bydgoszczy już 12 b. m., aby zapoznać się z torem dirt-trackowym.

KOTWICA ZREZYGNOWAŁA

Mistrz Polesia Kotwica wycofała się z dalszych rozgrywek o wejście do Ligi. W grupie czwartej zatem pozostały tylko dwie drużyny: WKS Śmigły i Warmia z Grajewa. Zwycięstwo Śmigłego nie ulega wątpliwości.

Aparat mierzący śmiech

Cyrk Bellevue w Manchesterze wprowadził inowacje: aparat do mierzenia śmiechu. Aparat ten składa się z mikrofonu, przed którym „klient" się śmieje, i z wzmacniacza, połączonego z samopiszącym aparatem rejestracyjnym. Aparat wyznacza na taśmie papieru krzywą śmiechu. Rzecz prosta, iż inowacja spotkała się z uznaniem publiczności i napędza sporo pieniędzy do kieszeni pomysłowego wynalazcy.

Najnowsze filmy wiedeńskie

Wytwórnia filmowa „Sascha" w Wiedniu wyprodukowała ostatnio cały szereg udanych filmów, bijących na głowę amerykańską produkcję. Dowodem jest dawno nienotowany sukces filmu „Maskarada", święcący wielki triumf artystyczny i kasowy na obu półkulach.

„Sascha" w tym roku przystąpiła do wielkiej produkcji, rozpoczynając od „Pamiętnika Kochanków" (Marja Baszkircew). Pod batutą reżyserską Kosterlitza, twórcy „Małej Mateczki", pracują asy filmu europejskiego, jak Hans Jaray, Hilda v. Stolz, Lili Darons, Szake Szakall, no i M. Balcerkiewiczówna — tworząc idealnie dobrany zespół gwiazd, niespotykany w innych filmach.

Marja Balcerkiewiczówna, która od tygodnia bawi w naddunajskiej stolicy wstępnym bojem zdobyła miłość i uznanie wszystkich.

Reżyser Kosterlitz rokuje Jej wielką karjerę w światowej kinematografji, a zdanie jego podzielają i inni wybitni fachowcy filmowi, nic więc dziwnego, że nasza artystka otrzymała szereg ponętnych propozycyj na dalszą pracę w zagranicznej kinematografji.

Niezwykły spór o wyspę

Francuskie ministerstwo kolonij wydało niedawno kilkaset tysięcy franków na opłacenie kosztów procesu o wyspę. Proces został wygrany, wyspa przeszła w ręce rządu francuskiego, a na wyspie nie znaleziono nic prócz ośmiu palm kokosowych.

Sporna wysepka, t. zw. Clipperton Island, przyczyniła Francji wiele kłopotów. Przed 40-tu laty odkryli ją żeglarze francuscy i wywiesili na niej flagę republiki. W kilka lat później „wysepkę" odkryli po raz drugi Meksykanie. I powstał spór dyplomatyczny o to, do kogo właściwie wyspa ma należeć. Zaostrzyła się kłótnia jeszcze bardziej, gdy się rozeszła wiadomość, że Meksykanie znaleźli na wyspie pokłady guana i innych nawozów sztucznych.

Pomimo wielokrotnych procesów i wyroków nie śpieszył się rząd meksykański z ewakuowaniem wyspy. Nareszcie dwa lata temu wyznaczono arbitraż. Po ekspertyzie na miejscu, której duże koszty ponieśli oczywiście Francuzi, sędzia wydał wyrok, mocą którego wyspa została przyznana Francji.

Krażownik francuski, który miał przybić do brzegów wyspy, spóźnił się o cały miesiąc, a gdy wreszcie przybył, nikogo już na wyspie nie zastał, gdyż Meksykańczycy wyewakuowali się. Wysiadła tedy na ląd ekspedycja złożona z inżynierów, geologów i robotników. Zabrano się do pracy, przeszukano każdy metr kwadratowy gruntu i nie znaleziono nic, ani śladu z owych skarbów meksykańskich. Na pociechę zostały Francuzom tylko palmy kokosowe w liczbie ośmiu.

Cowboy otrzymał nagrodę literacką

Sensację w kołach literackich USA budzi przyznanie pierwszej nagrody w sumie 10.000 dolarów na konkursie literackim im. Harper'a za najlepszą powieść. Konkurs ten odbywa się co dwa lata. Nagrodę zdobył nieznany zupełnie pisarz, H. L. Davis. Davis liczy 33 lata i przywędrował z Meksyku, gdzie wykonywał zawód cowboy'a. Powieść Dawis'a wzbudziła uznanie i postawiła go odrazu w rzędzie najzdolniejszych pisarzy amerykańskich.

Wielki konkurs filmowy trwa

Przechowujcie starannie gazety z podobiznami



Nr. 163. Halina.



Nr. 164. Bohun.



Nr. 165.



Nr. 166. Z. N.



Nr. 167.

Wszyscy Czytelnicy, którzy otrzymali kartki do fotografji w zakładzie „Radiotyp" z datą 22 sierpnia — winni zgłosić się do fotografji jutro, dnia 13 sierpnia.

We wtorek, dn. 13 sierpnia, będą się więc fotografować ci, co otrzymali kartkę na ten dzień oraz ci, których kartki wystawione są na dzień 22 sierpnia.

Uciekł przed spadkiem do więzienia

Więzienie w Ohama (U.S.A.) pozyskało osobliwego, bo dobrowolnego mieszkańca. Jest to były kupiec Daniel Young, który otrzymał spadek w sumie dwóch miljonów dolarów po krewnym, zmarłym w New Yorku.

Young, ku niemałemu zdumieniu otoczenia, odrzucił spadek, twierdząc, iż posiadanie tak wielkiego majątku nie da się pogodzić z jego przekonaniami religijnemi, oraz ze spokojnym trybem życia, jaki dotąd prowadził.

Obawiając się szturmu różnych agentów i interesantów, zwabionych wiadomością o spadku, który mu przypadł, postanowił Young schronić się przed spadkiem i jego skutkami... w murach więziennych. Podał więc umotywowaną prośbę do sądu w Ohama, prosząc o przyjęcie go w poczet mieszkańców więzienia.

Prośbie oryginała stało się zadość i więzienie w Ohama posiada obecnie dobrowolnego więźnia - miljonera.

Gospodyni księdza oskarżona o szantaż

Panna Anna T.ska przez jedenaście lat sprawowała obowiązki gospodyni u księdza proboszcza Feliksa K.skiego w Warszawie. Pod koniec swego urzędowania panna Anna popadła w niełaskę. Chlebodawca pono nie znosi ludzi opornych, a ponieważ panna Anna dopiero w jedenastym roku pobytu na plebanji pokazała swoje różki, przeto, oczywiście, o zgodzie nie mogło być mowy.

Nieporozumienia jeszcze bardziej się wzmogły, gdy ksiądz proboszcz wszczął poszukiwania godnej następczyni panny Anny.

Epilog waśni rozegra się niebawem przed jednym z sądów w Warszawie. Ksiądz proboszcz bowiem oskarżył b. swoją gospodynię o szantaż i groźby karalne. Panna Anna obmawiała księdza o różne niesamowite wyczyny, groziła wypaleniem oczu i zabójstwem podczas snu.

Rozprawa, która niewątpliwie odbędzie się przy drzwiach zamkniętych, zapowiada się sensacyjnie.

Niezależnie od tej sprawy w innym sądzie odbędzie się sprawa przeciwko księdzu K., którego panna Anna oskarża o wyzyskanie stosunku chlebodawcy do podwładnego... Ta sprawa również budzi niemałe zaciekawienie.

Potworny ojcobójca
w obliczu sprawiedliwości

Gdy Franciszek Drozdowski miał stanąć na ślubnym kobiercu — rodzice wyposażyli oblubieńca, aby mu nic nie brakowało. Ale synalek był niezadowolony i domagał się coraz to nowych darów. Na tem tle pomiędzy nim a ojcem, Bolesławem dochodziło do ostrych scysyj. Epilog tych nieporozumień był dramatyczny. Zachłanny synek podniósł wreszcie rękę na ojca. Uderzywszy go kłonicą w głowę — zabił na miejscu.

W sądzie dowodził, iż działał w obronie koniecznej, lecz trybunał nie dał temu wiary. Sąd uznał, iż postępowanie oskarżonego względem rodziców było nikczemne i skazał go za dokonanie zabójstwa na 12 lat więzienia z pozbawieniem praw.

Wczoraj Sąd Apelacyjny w Warszawie po dwudniowej rozprawie wyrok zatwierdził

„Koń wyścigowy"

Noc. Państwo Dumont śpią... Wtem pan Dumont zaczyna mówić przez sen. Pani budzi się i słucha.

Dumont mruczy: „Zuzanno! Zuzanno!"

Pani Dumont, na imię Blanka, budzi więc oburzona małżonka:

— Cóż to za Zuzanna, o której mówisz we śnie?...

— Zuzanna? Ah tak... To koń, na którego postawiłem wczoraj 500 franków.

Nazajutrz po powrocie z biura, rzuca Dumont zwykłe pytanie małżonce, która siedzi przy obiedzie z „Figarem" w ręku:

— Co nowego, kochanie?

— Nic szczególnego, twój koń telefonował do ciebie przed godziną!

ROSE MARIE W TEATRZE WIELKIM

Dziś i jutro Teatr nieczynny z powodu generalnych prób premjery wesołej historji romantycznej „Rose Marie" według muzyki Erimla. W środę 14 b. m. wielka premjera najsławniejszego widowiska muzycznego naszej epoki Rose Marie muz. Frimla pod Dyrekcją Adama Dołżyckiego. W tytułowej roli Lucy Szczepańska. Udział biorą: Hryniewicka, Skalska, Szabrańska, Wędrychowska, Bolko, May, Szpingier Wejsis, Zdzitowiecki, Znicz na czele zespołu. Inscenizacja i reżyserja W. Zdzitowciecki. Tańce układu Dyr. baletu M. Pianowskiego. Dekoracje i kostjumy W. Jewniewiczowej.

Zamach na gubernatora Skałłona

17. OSTATNIE WSKAZÓWKI

— Dziś on już nie przejedzie! — powiedziała Joasia tak cichym głosem, jak gdyby mówiła do siebie.

W szybach okiennych odbijał się blask zachodzącego słońca, wieczorne cienie zakradały się już do mieszkania dziewcząt. Minął jeszcze jeden na bezcelowem wyczekiwaniu. Zniecheçenie terorystek przemieniało się już wprost w rozpacz. Harna była nawet przekonana, że cała akcja spaliła na panewce, bała się jednak wypowiedzieć tę myśl nagłos, Joasia, jak gdyby wyczuwając to, co Harna ma na myśli, oświadczyła wprost:

— Ten ptaszek nie daje się wywabić z ukrycia. Jestem przekonana, że Skałłon wcale nie złoży wizyty konsulowi.

O dziewiątej wieczór przybył Brunon.

— Towarzyszu Brunonie, sądzę, że z tej całej akcji nic nie będzie i że napróżno tu sterczymy, szarpiąc sobie tylko nerwy — rzekła Harna na powitanie, a w głosie jej brzmiało zniechęcenie, i zniecierpliwienie.

Brunon był zaskoczony temi zarzutami. Poczuł się tak, jak gdyby osobiście ponosił winę za to, że Skałłon nie przybywa do wice-konsula. W głębi ducha wątpił już również w powodzenie tego drobiazgowo opracowanego planu. Starał się jednak opanować ogarniające go zwątpienia i nazewnątrz udawał, że goraco wierzy w przybycie generała - gubernatora na Natolińską. I tym razem głos jego brzmiał dziarsko, gdy uspokajał zdenerwowane dziewczęta:

— Oh, Harna, nie powinnaś się tak niecierpliwić! Rewolucjonista musi być cierpliwy, rewolucjonista musi posiadać silną wolę i wytrwałość.

— Lecz, towarzyszu Brunonie, nie zdajecie sobie wcale sprawy jak denerwuje to wyczekiwanie — wtrąciła Joasia. — To ciągłe stanie przy oknie i to ciągłe nasłuchiwanie, — a przecież nerwy nie są ze stali, nie mogą wytrzymać takiego napiecia.

— Doskonale was rozumiem — odparł Brunon. — Zapewniam was jednak, że Skałłon musi odwiedzić wice- konsula. Obrażenie niemieckiego wyższego urzędnika konsularnego nie jest zwykłą sobie sprawą. Jej pomyślnego załatwienia życza sobie nawet w Petersburgu i Berlinie. Tą sprawą zajmują się przecież co wybitniejsi dyplomaci. Niemcy nie zdają sobie nawet sprawy, że pomagają nam w pracy, że oddają nam w rece carskiego generał - gubernatora. Czy to nie jest śmieszne, a zarazem wspaniałe! Mamy tak wpływowych pomocników! Żądający satysfakcji Kajzer Wilhelm staje się w ten sposób współwinnym śmierci Skałłona! Cha, cha, cha!

Tego wieczora Brunon spedził kilka godzin w mieszkaniu na Koszykowej i starał się odpedzić przygnebienie terorystek. Opowiadał im różne ciekawe szczegóły z pracy rewolucyjnej. Opowiadał im jak oszukuje się policję i jak więźniowie wymykają się z więzienia. Wreszcie gdy dziewczeta uspokoiły się nieco, wrócił do sprawy obecnie najbardziej ich obchodzącej i po raz ostatni pouczył je jak maja dokonać zamachu i jak mają wymknać sie policji:

— Gdy rzucicie już bomby, wybiegniecie z mieszkania. Znalazłszy się na podwódzu, macie z przejęciem załamywać rece i udawać, że jesteście przejete tem, co nastapiło przed chwilą. „Kucharka" Joasia i „pokojówka" Laleczka maja zawodzić naglos, wymawiajac z chłopska: „O la Boga, co sie tu stało! O, la Boga! O, la Boga!" Musicie bowiem zrozumieć, że w tym samym nastroju znajdzie sie wielu z przygodnych świadków zajścia. Wasze załamywanie rąk, wyrażające przestrach i przygnębienie, odwróci od was wszelkie podejrzenie. Ten nastrój, który naogół obejmuje całą publiczność, zbliża tylko do siebie ludzi i doskonale ułatwia trudną sytuację uciekającego.

Brunon wykazywał doskonałą znajomość duszy ludzkiej. A to odgrywało niezmiernie ważną rolę w tej trudnej do przeprowadzenia akcji. Terorystki bowiem z łatwością moga uniknąć śmierci tylko w tym wypadku, gdy upodobnia sie do tłumu, gdy beda udawały, że sa przerażone i zrozpaczone.

Rozmowa z Brunonem pokrzepiła dziewczeta na duchu. Jego historyjki, jego rady i wskazówki, a i jego sposób zachowania sie, z którego biło ciepło i serdeczność, podziałały na nie tak, jak rosa na spragnione wody kwiaty. Z utęsknienia oczekiwały następnego dnia, a ich rozpromienione twarze zdradzały radość, jaką odczuwały na myśl o czekającym je czynie.

D. c. n.

Sierpień
12
Poniedziałek
Klary

Ze sportu.

Liga

Cracovia—Polonia 3:2
Pogoń—Ruch 4:1
Śląsk—Logja 1:2
Warszawianka—Garbarnia 2:0

O wejście do ligi

Legja—Skoda 4:0
Polonia—Turyści 0:1
Dąb—Brygada 0:0

Klasa A.

Makkabi—Wawel 0:0

O wejście do klasy A.

Kabel—Łagiewianka 0:0
Łobzowianka—Metal 1:2

Nowy komendant P. K. U. w Krakowie

W Krakowie objął stanowisko komendanta P. K. U. major Frankowski, który w dniu wczorajszym przedstawił się prezydentowi miasta dr. Kaplickiemu.

Samobójczy skok z mostu do Wisły

Wczoraj w Warszawie skoczyła z brzegu do Wisły jakaś dziewczyna, lat około 17-tu, która zaczęła tonąć.

Na ratunek pospieszyli numerowy przystani żeglugi rzecznej Franciszek Lewandowski i posterunkowy komisarjatu rzecznego, którzy desperatkę wyratowali. Wyratowana robiła wrażenie umysłowo chorej. Lekarz Pogotowia, po udzieleniu pomocy, przewiózł niedoszłą samobójczynię do komisarjatu, gdzie będąc osadzona za kratkami w poczekalni, zaczęła tarzać się po podłodze, bić nogami i krzyczeć. — Nazwiska i adresu umysłowo-chorej nie zdołano ustalić.

Hitler dał order Żydowi

Żydowska Agencja Telegraficzna donosi, że właściciel hotelu „Zion" na Hadar-Hakarmel (Haifa), Gans Davidsohn, otrzymał od kanclerza Adolfa Hitlera odznaczenie w postaci krzyża Hindenburga (Hindenburgkreuz). Wraz z krzyżem otrzymał Davidsohn — dyplom, wystawiony przez kanclerza Rzeszy. W liście do Davidsohna konsul niemiecki pisze: „Führer odznaczył Pana na mój wniosek"!

Hans Davidsohn przyjął odznaczenie.

Ohydne morderstwo

We wsi Radochówka niedaleko Równego dokonano zbrodni, jaką rzadko notuje kronika prowincjonalna. Na tle sporów majątkowych postanowił Leopold Dobednarkiewicz zgładzić swą siostrę i szwagra Alojzego i Józefę Kaminków. Gdy Kaminkowie wyszli z domu, strzelił do nich kilkakrotnie z rewolweru, a następnie opanowany morderczym szałem chwycił siekierę i dogorywającym odrąbał głowy. Syt zemsty skierował swe kroki do pobliskiego stawu i popełnił samobójstwo, rzucając się do wody.

Zarząd krak. Ochotniczego Tow. Ratunkowego w Krakowie zwraca się do PT. Lekarzy z prośbą o nadsyłanie swoich adresów, zmian miejsca zamieszkania i specjalność leczenia oraz Nr. telefonu. Dane te potrzebne są Krak. Tow. Ratunkowemu do kalendarza na rok 1936.

KRONIKA KRAKOWA

Wstrząsająca katastrofa na ul. Karmelickiej

Wczoraj przedpołudniem zdarzyła się na rogu ulic Karmelickiej i Piotra Michałowskiego wstrząsająca katastrofa. — Oto zderzyło się auto z motocyklem. Skutki zderzenia były fatalne. Motocyklista 26-letni sanitarjusz zam. przy ul. Długiej, Stanisław Rospond doznał złamania lewego podudzia oraz szeregu obrażeń na całem ciele. Lekarz pogotowia Ratunkowego po opatrzeniu Rosponda polecił przewieźć go do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Potępić należy brak cywilnej odwagi kierującego autem, który uciekł w obawie przed dochodzeniami.

Walka policji z bandytami w Płaszowie

Do policji nadeszła wiadomość, iż w jednym z mieszkań przy ul. Wiejskiej w Płaszowie, znajdują się niebezpieczni kasiarze, którzy przypuszczalnie dopuścili się śmiałego włamania do Zboru Ewangelickiego w Krakowie.

Kilku policjantów udało się na miejsce do Płaszowa około 3-ej w nocy. Jeden z kasiarzy Władysław Mamrot, widząc policję oddał strzał rewolwerowy, który na szczęście chybił, poczem zdołał zbiec.

Pozostałych włamywaczy Stanisława Kohuta, Marjana Marcikowskiego i Zdzisława Strynieckiego oraz 2 kobiety, policja aresztowała i odstawiła do więzienia śledczego.

Krwawe wesele pod Krakowem

Dnia 24 października 1934 r. we wsi podkrakowskiej w Nanojowej Górze odbywała się wesélna zabawa taneczna. Na tańce przyszli nieproszeni goście a to Stanisław i Józef Bazarniccy, którzy wywołali sprzeczkę o tancerkę niejaką Jadwigę Slusarczyk. Goście weselni przemocą usunęli z mieszkania obu awanturników. Na polu powstała olbrzymia bójka w czasie której Stanisław Bazarnik wyciągnął nóż rzeźnicki i ugodził nim Ludwika Slusarczyka w plecy. Józef Bazarnik zaś zauważywszy swą tancerkę, rzucił się na nią i ugodził ją w twarz nożem.

Obaj Bazarniccy stanęli wczoraj przed Sądem okręgowym karnym w Krakowie. Po przesłuchaniu oskarżonych na wniosek obrońcy dr. Markusa o przesłuchanie świadków dodatkowych, trybunał rozprawę odroczył. Oskarżyciel publ. dr Przytulski, postawił wniosek o aresztowanie Bazarników, którzy odpowiadali z wolnej stopy, a to z obawy matactwa. Sąd po naradzie aresztował obu Bazarników, którzy zostali odprowadzeni do więzienia.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr. Solecki, wotowali s. o. dr. Stuhr i dr. Frey, oskarżał prok. dr. Przytulski, bronił adw. dr. Markus.

Redukcje i awanse w magistracie krak.

Ostatni numer „Gazety Urzędowej" Zarządu miejskiego zawiera listę awansów i zwolnień wśród urzędników miejskich. — Między innemi Kaz. Witkiewicz, dotychczasowy bibljotekarz Muzeum Przemysłowego, mianowany został wicedyrektorem tego Muzeum. Dr. Edw. Łepkowski, kontraktowy kustosz został kustoszem Muzeum Narodowego. Inż. Jerzy Tokarski, radca m., wicedyrektorem miejskich wodociągów. Soevy Rudolf, radca miejskiej Izby Obrachunkowej, został mianowany naczelnikiem wydziału administracyjno—rachunkowego Elektrowni.

Na liście przeniesionych w stan spoczynku zamieszczono inż. Marjana Lenka, radcę budownictwa, Bolesława Szarka, radcę budownictwa, Stefana Szymkiewicza, radcę administr. i innych.

Na krakowskim bruku

(M) Historja stara jak świat. Jan Błaszczyk (zam. ul. Bolesława Chrobrego 39) przyjechał na rowerze na ul. Wielopole 13. Miał tam załatwić jakiś interes. Spieszył się, więc pozostawił rower bez opieki. Gdy wrócił z roweru ani śladu. A szkoda, bo 120 zł. (taka była wartość roweru) piechotą nie chodzi.

* * *

Nieujęty do tej pory złodziejaszek przez oderwanie kłódki ze strychu Jana Cieślickiego zam. przy ul. św. Tomasza 30 dostał się do środka. — Łupem złodzieja padła garderoba wartości 200 złotych.

* * *

Zapewne długo pamiętać będzie p. Marzec, że jeśli pozostawił otwarte okno, to należy pilnować mieszkania. Z otwartego okna skorzystał złodziejaszek i skradł imć panu Edwardowi Marcowi, który jest dozorcą domu przy ul. Emaus 14 ubranie męskie.

* * *

Stare przysłowie powiada, że śpiący to trup. Trup w tem pojęciu, że wszystko z nim można zrobić. — Tak też było w tym wypadku. A jak to było opowiem: Przyjechał do Krakowa aż z okolic Tarnowa 27-letni Adam Nowakowski. — Pokręcił się po Krakowie i tu i tam. Znalazł się w pewnej chwili nad brzegiem Wisły koło Wawelu. A że utrudzon był wielce a słońce przypiekało a trawka kusiła, zdecydował się prędko. Nie minęło i pięć minut jak p. Nowakowski znalazł się w objęciach Morfeusza. Obudzenie było o wiele mniej przyjemne. W czasie snu przestał być posiadaczem zegarka srebrnego oraz portmonetki z pieniądzmi.

* * *

Czy 24-letniej Maniak aż tak źle się powodziło, że musiała swoje zaledwie 6-tygodniowe dziecko na ul. Piekarskiej porzucić? A gdyby nawet tak było, to czy to jest usprawiedliwienie? — Ale nie! Marja Maniak chciała być wolna, swobodna. Tak nie będzie, bowiem policja właśnie za porzucenie dziecka wczoraj ją aresztowała.

* * *

Podobna historja co p. Nowakowskiemu zdarzyła się i p. Konstantemu Wyszomirskiemu, funkcjonarjuszowi kolejowemu z Warszawy. Ale są i różnice. Historja z p. Nowakowskim miała miejsce nad brzegiem Wisły, a ta stała się na dworcu kolejowym. Tam skradziono zegarek, a tu parasol i okulary. Tam jeszcze nie złapano złodzieja, a tu już. Jest nim 26-letni Edward Lepiarz, zamieszkały w Łęgu l. 124, pow. Kraków. — No i co p. Lepiarz, po kiego licha, były wam potrzebne okulary i parasol? Przecież w więzieniu deszcz nie pada. A zresztą może ja się mylę!

Siekiera zabił brata

W Dorożowie, pow. samborskiego, małorolny Dmytro Szramko zabił uderzeniami siekiery swego brata Wasyla.

Powodem zabójstwa były od dłuższego czasu trwające między braćmi niesnaski na tle majątkowem. — Bratobójca został ujęty i przekazany sądowi.

Wstrząsający wypadek pocztowca w Krakowie

Wczoraj wieczorem miał miejsce na ul. Basztowej koło Barbakanu wstrząsający wypadek. Oto na 48-letniego funkcjonarjusza pocztowego Stanisława Tyralę (zam. w Krakowie, ul. Wójtowska 13) najechało auto, pędzące z nadmierną szybkością. Tyrała doznał złamania nogi oraz szeregu ciężkich obrażeń na całem ciele. Zawezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Tyralę do szpitala na oddział chirurgiczny.

Proces kupcowej z ul. Długiej

Przed sędzią okręgowym karnym dr Bartynowskim; toczyła się sprawa 36-letniej Teofili Witkay Mickowskiej. Akt oskarżenia podaje, że Mickowska w marcu 1934 w Krakowie w celu pokrzywdzenia swych wierzycieli a to dra Czwiklitzera, J. Abrahamera i Leopolda Bartla ukryła gotówkę uzyskaną ze sprzedaży jej sklepu spożywczego, prowadzonego, przy ul. Długiej 84.

Po wywodach prok. dr Pęchalskiego i obrońcy Mickowskiej, mec. dr. Jana Bardla, sąd wydał wyrok uwalniający Mickowską od winy i kary.

Skazanie 13 piekarzy

Starostwo Grodzkie w Łodzi, skazało 13 piekarzy na kary od 1 dnia do 2 tygodni aresztu za zatrudnianie robotników ponad 8 godzin dziennie.

KINA

Adria: Wiedeńskie noce.
Atlantic „Księżniczka przez 30 dni" i „Imitacja życia"
Apollo „Biała parada".
Bagatela: „Wybuchowa blondynka" oraz rewja „Frontem do morza".
Dom żołnierza „Nie będziesz kurtyzaną".
Promień: Teraz i zawsze i Porwanie
Słonko: Arjana i Król areny
Świt „Rewolucja śmiechu".
Sztuka: „Człowiek o stu twarzach"
Uciecha „365 żon króla Pansola"
Wanda: „Wielki gracz".

RADJO

Kraków G. 8.25 Wskazówki praktyczne 12.05 Transm. z Warsz. 13.05 Polonezy Chopina 15.15 Transmisja z Warszawy i Wilna 16.15 Transm. z Warszawy i Lwowa 18 Transmisja z Warszawy i Torunia 18.30 Legenda o kwiatach 18.40 Chwilka społeczna 19.15 koncert 19.30 Transm. z Warsz. 20 Jerozolima wyzwolona 22.06 Wiadom. sportowe 22.10 Transm. z Warsz.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Głową Rynek gł. 13 pod Trzema Koronami Retoryka 1. Czternasta Lubicz 7, Stradom 6 Królowej Jadwigi Karmelicka 9, Marjańska ul. Kazimierza Wielkiego 78.

Podgórze pod Orłem Plac Zgody 18

Kpt. Leopold Spira kandydatem na posła.

Poniżej podajemy przesłany nam protokół zebrania przedwyborczego:

Zebrani w dniu dzisiejszym Prezesi i przedstawiciele następujących organizacyj i stowarzyszeń żydowskich w Krakowie: 1) Prezydjum Kahału, Rabinat krakowski, Rabinat w Podgórzu, Rabin w Dębnikach, Grupa prorządowych radnych miasta Krakowa, reprezentujących wszystkie odłamy społeczeństwa żydowskiego, grupa prorządowych radców Izby Handlowej i Przemysłowej, grupa członków Kolegjum do Okręgowego Zgromadzenia Wyborczego Nr. 81. 2) Ortodoksja bezpartyjna 3) Wszystkich grup gospodarczych i stowarzyszeń kupieckich 4) Związku inwalidów żydowskich wdów i sierót, Zw. Kobatantów i zw. pokrewnych uchwalają jednomyślnie przedstawić wyborcom okręgu wyborczego Nr. 81, w Krakowie po przez swoich członków zgromadzenia wyborczego Nr. 81, jako jedynego kandydata reprezentującego wśród społeczeństwa żydowskiego, obóz prorządowy zasłużonego i wypróbowanego działacza Kpt. Leopolda Spirę, dyr. „Caro", oświadczając zarazem, że dołożą wszelkich starań, aby kandydatura ta w interesie całego społeczeństwa żydowskiego — wyszła zwycięsko z wyborów.

Rezolucję postanawiają zebrani przedstawić bezzwłocznie p. Prezydentowi m. Krakowa i w tym celu wybierają delegację.

Skazanie żony rabina

W sądzie okręgowym w Drohobyczu zakończyła się sensacyjna sprawa. Sąd wydał wyrok, skazujący żonę rabina truskawieckiego, Ellę Rubin na miesiąc bezwzględnego aresztu. oraz 100 zł. grzywny z zamianą na dalszych 20 dni aresztu.

Rubinowa została pociągnięta do odpowiedzialności karnej, przez Samuela Gruenfelda z Truskawca, za rozsiewanie fałszywych pogłosek, że ten ostatni wypiekał w czasie Świąt Wielkanocnych „trefne" pieczywo.

Wolał śmierć niż małżeństwo

Wczoraj wieczorem wydarzyła się tragedja w Żywcu. 22-letni Leon Bąk, który miał dziś stanąć na kobiercu ślubnym, z niewiadomych powodów rzucił się o godz. 22 na moście kolejowym na Sole pod pociąg. Zmasakrowane zwłoki odstawiono do kostnicy w Żywcu. Komisja sądowa, która przybyła na miejsce, stara się tajemnicę tę wyświetlić.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA; Kraków, ul. Na Gródku 2 — Telefon 173-02 (od godz. 8—11 w poł.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca Alfred Kwiatkowski Drukarnia „Monopol" Kraków Na Gródk 2 Telefon 173-02